Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 81.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SOBOTA 10 Kwietnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
8	6	27" 0''' 400	+ 0° 5	2, 12	ZPł. Zachodni słaby	Pochmurno	rano Snieg Deszcz
	2	1, 122	+ 2, 8	2, 04	ZPn. Zachodni ,,	,,	Snieg Grad
	10	1, 375	— 0, 1	1, 86	Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 3 Kwietnia.* —

Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy ofiarowane sobie i Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Xięciu następcy tronu dwa exemplarze wydanego przez Szefa Wydziału w Komisyi Rządowej Sprawiedliwości, Franciszka Radziszewskiego, Kalendarzyka Politycznego na r. 1847, najmiłościwiej obdarzyć raczył wydawcę brylantowym pierścieniem.

Jeden z urzędników w dniu 26 z. m. przybywszy koleją żelazną z Warszawy do Częstochowy, zajął oddzielną stancyę w tamecznym domu zajezdnym, a zamknąwszy się w tejże, przez wystrzał z pistoletu odebrał sobie życie. Przy samobójcy znalezioną została kartka, na której napisał: iżby rzeczy jego spieniężyć, gospodarza zaspokoić, a za resztę pochować go przy kolei żelaznéj, wystawić mu mogiłę i na niej krzyż.

— *Petersburg 22 Marca* —

Ogłoszona została konwencya nawigacyjna, zawarta między Najjaśniej. Cesarzem Wszech Rossyi Królem Polskim, a Najjaśniejszym Cesarzem Austryackim, któréj główna treść jest: „W posiadłościach obu wysokich umawiających się stron, istnieć będzie wolność żeglugi i handlu dla obustronnych ich statków i poddanych, we wszystkich portach, tak teraz zwiedzanych, jako i w tych, które mogą być w przyszłości otwarte dla handlu zagranicznego. Narodowość statków będzie obustronnie przyznawaną, na mocy listów okrętowych udzielanych przez władze właściwe kapitanom i właścicielom okrętów, podług istniejących w każdém z dwóch państw praw i ustaw." Pełnomocnikami do téj konwencyi byli mianowani: przez Najjaśniejszego Cesarza rossyjskiego, Ludwik Tęgoborski tajny radca, a przez Najjaśniejszego Cesarza Austryackiego, xżę Metternich kanclerz.

— *Paryż 24 Marca.* —

Król z swą rodziną wczoraj wrócił z Fontainebleau.

Według *Patrie*, pomimo wszystkich uwag pana Bresson, na skutek życzeń królowéj Krystyny i rad pana Isturiz, xiążę Glücksberg zostanie mianowany posłem w Madrycie.

Dzienniki algierskie z 15 b. m. donoszą, że stan zdrowia marszałka Bugeaud polepsza się znacznie. Z Oranu pod dniem 10 piszą: „Wiadomości od granicy marokańskiéj nic w sobie nie zawierają, coby mogło budzić obawę nie utrzymania pokoju. Jednak nie zaniedbujemy wszystkich środków ostrożności, by nie być nagle napadniętymi przez Abdelkadera. Ludności sprzykrzyła się wojna, to jest dla nas rękojmią utrzymania pokoju.

— *Londyn 22 Marca.* —

Dokument urzędowy, wydany przez wielkie jury Irlandyi, podaje następny obraz okropnego stanu baronij Duhaller. Smiartelność takie postępy uczyniła, że liczba wypadków śmierci wynosi w przecięciu 500 na tydzień. W domu przytułku i pracy w Benturg umiera na tydzień około 50 osób na 1400 w nim przyjętych. W wielu miejscach musiano bardzo powiększyć grunta obrócone na cmentarze. To jeszcze powiększa okropność obrazu, że psy, nie mniéj zgłodniałe jak ludzie, wygrzebują w nocy trupy, które rano leżą na pół pożarte i okropnie zeszpecone.

Czytamy w *Standard*: Od lat wielu port Londynu nie był tak pustym jak dzisiaj; niepodobna znaleźć żadnego większego okrętu dla wykonania podróży do jakiego portu zagranicznego. Brak tak jest wielkim pod tym względem, że cena transportu niekiedy przewyższa całą wartość statku. Pierwszą przyczyną tego smutnego stanu marynarki handlowéj jest nieobecność wielu okrętów użytych do przewozu zboża do Irlandyi, jak również odjazd okrętów próżnych do Stanów Zjednoczonych dla przywiezienia zboża, a których powrót utrudnia opóźnia wiatr wschodni, który od kilku dni wieje bez przestanku.

— *Hiszpania.* —

Paryż 22 Marca. Otrzymaliśmy tutaj listy od granicy katalońskiéj do 16 marca. Do-

noszą z nich, że jenerał Breton miał wkrótce wyjechać do Riego, stolicy tego okręgu leżącego koło Logroño. By nie zajmować ani jednego człowieka z armii Katalońskiéj, tąk na wszystkie strony przez karlistów niepokojonéj i nie wystawiać się na niebezpieczeństwo po nader ciężkich bocznych drogach od Barcelony do Saragossy, postanowił udać się do tego ostatniego miasta przez Francyę. Dla tego miał wsiąść na jeden z parostatków morza Śródziemnego w Barcelonie, popłynąć do Port Vendres a ztamtąd do Bajonny przez prowincye biskajskie dostać się do Saragossy i Roja. Odebrał on w jednym czasie wiadomość o zanominowaniu jenerała Pavia jego następcą i nadaniu mu tytułu margrabiego de Mayal, wicehrabiego Breton.

O poruszeniach Tristanego otrzymaliśmy następne dalsze wiadomości. Ten partyzant na czele 300 ludzi nocował w dniu 7 b. m. w jakimś folwarku niedaleko Manresa, gdzie jenerał Enna stoi kwaterą jeneralną. Ztamtąd ruszył on do Pador, gdzie widziemy ślady starego muru, kiedyś miasto otaczającego. Ale pułkownik Baixaros znajdował się w blizkości z batalionem pułku Cordova. Mieszkańcy Pador sami uwiadomili go o zbliżeniu się Tristanego i zażądali broni dla siebie. Pułkownik, nie tracąc czasu, ruszył ku Tristanemu, ale karliści nie czekając nań opuścili Pador i ruszyli w kierunku Suna, co dowodzi, że myślą znowu dostać się do wewnętrznéj Katalonii. Ich taktyka zawsze taż sama, tylko przypadkowo ją zmieniają. W odwrocie wojska królowéj i karlistów dały do siebie ognia, zabito kilku ludzi z wojska królowéj, ale z karlistów strony podobno żadnéj straty nie było. Armia katalońska potrzebuje jak najrychléj posiłków, albowiem w dzisiejszym swym składzie nie wystarcza. Karliści wedle upodobania wszędzie ciągną, męczą wojsko i dają rzeczom obrót, jaki im się podoba, przyjmując bitwę lub nie stosowne, do upodobania i woli.

— Tanger 7 Lutego —

Sułtan wkrótce opuści Maroko i uda się do Fez. Maróko jest jego najulubieńszą stolicą, jest ona bowiem najbardziéj barbarzyńskiem miastem, z całego państwa i opuszcza je z żalem i to w tenczas tylko gdy sprawy polityczne do tego zmuszą go. Z niechęcią zbliża się do Europy, o któréj nigdyby nie chciał słyszéć, a lubo bardzo pojmuje obecne interesa, nienawidzi przecież wszystkiego co mu cywilizacyą przypomina nie myśli wcale o przyszłości i bezwahania odrzuca wszelkie przedstawiane mu plany ulepszeń. Jest on a najmniéj ucywilizowanym i najmniéj postępowym człowiekiem w swoim kraju; pod jego panowaniem, miasto Fez, które niedawno jeszcze szczyciło się ostatniemi szczątkami marokańskiej cywilizacyi, co raz bardziéj upada i wkrótce na równi z Maroko i Rabat stanie. W drodze pomiędzy jedną a drugą stolicą znajduje się kilka rzek. W braku mostów i często sułtan musi je dotąd w pław lub na tratwach przebywać. Niedawno jeszcze jedna z tych tratew, na któréj się skrzynie ze złotem do sułtana należące znajdowały, rozbiła się na rzece Oum-er-Rbia i skarb zaginął.

Czyż widząc takie zobojętnienie, takie barbarzyństwo nie należy sądzić, iż się znajdujemy w Kafrei lub u Hottentotów, nie zaś w cesarstwie marokańskiem, które tylko wązką cieśniną od Hiszpanii jest oddzielonem, a przytém graniczy z prowincyą francuzką? Nie tylko w Anglii i we Francyi brak zboża daje się uczuć, ale w Maroko, na téj żyznéj ziemi, która przy umiarkowaniu, zdołałaby wyżywić dwadzieścia razy większą ludność, — w Maroko powtarzam, nie ma zboża, a przynajmniéj zaledwie tyle, ile na potrzeby kraju starczy (dodajmy tutaj, iż okoliczność ta bardzo na przeszkodzie stanęła zamiarom Abd-el-Kadera i uczyniła jego obecność w kilku pokoleniach groźną). Ponieważ kraj pozbawiony został środków przewozu przeto mała ilość zboża znajdująca się teraz w kilku miastach nie może być w obieg puszczona i w kilku miejscach cena chleba olbrzymio dla marokańczyków wzrosła. Lecz cóż Abd-er Rhamana obchodzi nędza i niedola jego poddanych? kiedy on sam kilka skrzyń złota postradał, i przedewszystkiem o zapobieżenie nadal tego rodzaju stracie pomyśléć musi.

Żądania jednego z siostrzeńców sułtana, starszego syna jego poprzednika, którego berło niesprawiedliwym sposobem sobie przywłaszczył, wzbudziły w nim trwogę i to skłoniło go do przedsięwzięcia podróży do Fez.— Wydziedziczony jego siostrzeniec, który dotąd z wielką rezygnacyą znosił przywłaszczenie władzy przez stryja, ma, jak mówią, zamiar windykować swoje prawa po śmierci Abd er-Rhaman. Sułtan zaś, chcąc zapewnić koronę swoim następcom w linii prostéj przeznaczył do objęcia po sobie rządów syna swego Sidi-Mahomeda, który dowodził armją marokańską pod Isly; udzielił mu za życia tytuł sułtana i, wraca teraz do punktu środkowego swego państwa, w celu wczesnego zniweczenia zamiarów swego siostrzeńca.

Rozmaitości.

TOLEDO.— BAJLEN.— ALHAMBRA — GRENADA. KORDUBA — KADYKS.

(Ciąg dalszy.)

Heraldo i Eco del Comercio, we wszystkich przedmiotach zaciętą prowadzą z sobą wojnę, zgadzają się przecież w codziennych narzekaniach na fatalne rozboje, które pożerają Hiszpanię. Gdybym słuchał exaltowanych, podobieństwo spotkania się z rozbójnikami pewności niemal dorównywa; moderatyści zaś mówią, że we wszystkich częściach Półwyspu, bandy kraj zajmują, i najstraszniejsze popełniają okrucieństwa; ta zgodność zdań doświadczeniem się na nieszczęście stwierdza. Ciągle słyszysz tylko tragiczne wypadki, o zasadzkach,

zrabowanych podróżnych, o porwaniach, morderstwach. Dniem przed przejazdem moim, siedmnastu konnych rycerzy, *todos a caballo*, stanęło na drodze powozu, pod Val de Peñas. Nie rzekłszy ani słowa powitali go żywym ogniem. Jeden z podróżnych padł na miejscu, a dwóch zostało ranionych. Trzeciego dnia taka sama wyprawa, w temże miejscu, powiększona kilkunastu bohatyrami. Przejechałem właśnie w dzień przerwy między temi wyprawami.

W tych codziennych opowiadaniach, Lerida, Aranjuez, Mansza, szczególnym odznaczają się blaskiem; lecz przyznać trzeba że wszystkie ustępują przed rycerską Kordubą. Rozdzielone gdzie indziej, odcienia rozboju bez wyjątku gromadzą się w téj prowincyi. Bandyci piesi, konni, samotni lub w towarzystwie, proste rzezimieszki i mordercy *[simples dineristas y asesinos]* jakie bądź imie przybierają ci błędni rycerze, kiedy ich tropią wreszcie Hiszpanii, znajdują zawsze przytułek i schronienie w kolebce Gonzalwa, między Grenadą a Kordubą. Ścigani od prozaicznego wieku, bohatyrowie ci kryją się w cieniu wielkiego wojownika. Prowincya ta do nich należy prawem poezyi.

Nie dziwcie się tedy żem z pewną uwagą badał pobliża miasta Almanzora. Trzema sposobami dostać się można z Grenady do Korduby. Pierwszym, jedynie używanym, trzeba się wrócić trzydzieści mil w tył do bitego traktu, i z Bajlen jechać gościńcem z Madrytu do Sewilli prowadzącym. Bez wyjątku wszyscy tak robią. Jest jeszcze druga praktyczna droga: Traktem mulników objeżdżając mil dwadzieścia na Malagę. W obu tych razach wystawiasz się tylko na zwyczajne przypadki. Nakoniec można jeszcze jechać prosto przez góry. Tę drogę wyłącznie zostawiają rozbójnikom, którzy na wypoczynek udają się w Sierras. Żaden z pisarzy, o ile mi wiadomo, téj drogi nie opisał; ale tamtędy jeździli katoliccy królowie; na téj drodze chrześcianie z maurami, Korduba z Grenadą potykały się przez trzy wieki. Wielką więc do niéj miałem pokusę mimo wszelkich ostrzeżeń. Aby mnie od niéj odstręczyć, kupiec jeden zawarł już w mojem imieniu umowę z znamienitym mulnikiem Lenza, który mniéj więcéj ręczył za mnie do Malagi. Ale w nocy Ferdynand, Izabella, Gonzalw spać mi nie dali. -- Wskazywali mi drogę przez góry i zawodzili boje na wierzchołkach. Sny te przemogły nad mądremi radami szanownego Garriga. Skoro dzień zaświtał, uczyniłem wybór i zerwałem umowę. Jedna tylko rzecz krążyła mi po głowie, jazda przez góry; całą tam widziałem Hiszpanię. -- Gotując się do wyjazdu z Grenady, 5 stycznia 1844 r. matematycznie przekonany byłem że spotkam rozbójników. To też postanowiłem sprawić się z nimi jak się da najzręczniéj, a w duchu ufałem wielce w doskonałą taktykę, któréj z nimi użyć zamierzyłem.

Ostatni popędzie młodości! pogodo! wesołości! swobodo wieku młodego! gdzieżeście ubiegły! Pamiętałem za nadto dobrze wózek z Aranjuezu i lepiéj sobie poradziłem, przysiągłszy że się już nie dam złapać na furgon podobny. Z drugiéj strony, daleka podróż piesza, pomimo wszystkich zalecań Jana Jakóba Rousseau smutna jest wszędzie, zwłaszcza też w Hiszpanii. Człowiek taki mały, pełznie tak wolno po rozszarpanych gór bokach! Jeżeli go niecierpliwość napadnie, to zginął. Śmiertelna samotność zabija tego robaka. Trzeba mu towarzysza, a nie znam lepszego jak koń, nie z ujeżdżalni, ale odważny silny, niezmordowany; kładę jeszcze za warunek, jeżeli jest andaluzyjski, aby zachował przynajmniéj zwierzchnie formy starożytnego rzeźbiarstwa; chcę żeby grzywa jego warkoczami splecionemi aż do ziemi sięgała, aby miał postać łagodną i dziką zarazem, barwę nakrapianą w łatki jak konie Rafaela, jeżeli nie złocistą lub czarną jak heban. Tym sposobem nie tylko zyskasz towarzysza, ale nawet wzmożesz własne jestestwo. Macie wspólnie jednego ducha, jedno tchnienie, cień jeden. Koń czuje w swoich piersiach bijące serce w jeźdźcu. Potężny oddech z dwoistéj wychodzi piersi. Kiedy wyjeżdżasz rano, a droga przed tobą jasna, serce ci skacze z radości. Nabierasz duszy centaura; bijesz spiżowemi nogami w rozgłośne skały, a w dali niezmierzona przyroda zniża ci rogatki zapory! Zdarzało mi się po kilka miesięcy z kolei przebywać w takiéj duchowéj rozmowie z dziką naturą; objechałbym tak świat cały nie uczuwszy nawet chwili zmordowania.

Główną więc sprawą był wybór konia. Pragnąłem w nim koniecznie wszystkich przymiotów opiewanych w romansach maurytańskich, i z tego powodu musiałem odwiedzić wszystkich handlarzy koni w Grenadzie.

Nakoniec znalazłem żującego wędzidło potomka dzielnych dzianetów Hiszema Wielkiego, istne godło szlachetnéj Hiszpanii średnio wiekowéj, prowadzonéj teraz na doktrynerskich cuglach *Estatuto real*. Chociaż wyrodzenie się widne w nim było, zachował przecież cokolwiek pozoru i resztę świętego ognia. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 8 do dnia 9 Kwietnia.

Bukowińska Barbara ob., z Polski; -- Winkler Otto, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Łopuszański Felix ob., do Galicyi; -- Karwicki Wincenty, Wojnitowicz porucz. ces. ros., do Polski; -- Pruszyński Zygmunt ob., Ruggieri Józef, Stern Maurycy, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 6259.

CESARSKO KRÓL. DYREKCYA POLICYI
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości, iż Jan Winiarski z Galicyi, lecz z miejsca niewiadomego pochodzić mający, w wieku lat 20 w dniu 31 Marca r. b. życie zakończył.

Kraków dnia 7 Kwietnia 1847 r.

Dyrektor Policyi,
Kroebl.
Sekr. *Ducillowicz.*

CESARSKO KRÓLEWSKI Z. NOTARYUSZ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutku polecenia C. K. Trybunału M. Krakowa z Okręgiem z dnia 23 Lutego r. b. N. 995 sprzedane zostaną ruchomości: meble, suknie, bielizna, pościel i książki na rzecz massy ś. p. Ignacego Chęcińskiego w Chrzanowie pod N. 350 których licytacya publiczna w godzinach urzędowych dnia 19 Kwietnia r. b. roz-

poczmie się. Chęć tych kupna mających zaprasza.

Chrzanów 5 Kwietnia 1847 r.

Ignacy *Dorau.*

Nro. 3,874.

DYREKCYA GŁOWNA
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Na skutek wniesionych żądań, o wystawienie i wydanie duplikatów, w miejsce jakoby skradzionych, zniszczonych lub zatraconych następujących listów zastawnych i kuponów, a mianowicie:

Dawnego Okresu

Lit.	*C.*	N. 93,502	na złp.	1,000	z 10 kuponami
»	*E.*	» 43,118	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 43,123	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 43,125	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 144,208	»	200	z 4 «
»	*E.*	» 144,369	»	200	z 4 «

Nowego Okresu

Lit.	*B.*	N. 220,526	na złp.	5,000	z 7 kuponami
»	*B.*	» 220,582	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 221,554	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 222,324	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 222,555	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 222,651	»	5 000	z 6 «
»	*B.*	» 222,713	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 223,224	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 277,991	»	5,000	z 7 «
»	*B.*	» 278,025	»	5,000	z 7 «
»	*C.*	» 210.652	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 210,653	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 210,654	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 210,655	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 212,788	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 213,213	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 213,381	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 213,406	»	1,000	bez kuponów
»	*C.*	» 213,602	»	1,000	z 7 kuponami
»	*C.*	» 215,125	»	1 000	z 7 «
»	*C.*	» 215,830	»	1,000	bez kuponów
»	*C.*	» 216,314	»	1,000	z 7 kuponami
»	*C.*	» 219,595	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 219,598	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 226,279	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 241,540	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 244,683	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 246,336	»	1,000	bez kuponów
»	*C.*	» 246,954	»	1,000	z 7 kuponami
»	*C.*	» 260,940	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 263,597	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 268,032	»	1,000	bez kuponów
Lit.	*C.*	N. 268,246	na złp.	1,000	z 7 kuponami
»	*C.*	» 276,309	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 276,358	»	1,000	z 7 «
»	*C.*	» 276,905	»	1,000	bez kuponów
»	*C.*	» 294,048	»	1,000	«
»	*D.*	» 230,867	»	500	z 7 kuponami
»	*D.*	» 231,723	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,724	»	500	z 7 kuponami
»	*D.*	» 231,725	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,727	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,729	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,731	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,732	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,733	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 231,801	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 233,122	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 233,879	»	500	z 7 «
»	*D.*	» 257,548	»	500	bez kuponów
»	*D.*	» 269,400	»	500	z 7 kuponami
»	*D.*	» 272,279	»	500	bez kuponów
»	*D.*	» 300,827	»	500	«
»	*E*	» 228,680	»	200	«
»	*E.*	» 229,604	»	200	z 7 kuponami
»	*E.*	» 229,605	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 229,606	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 229,607	»	200	z 7 «
»	*E.*	» 247,743	»	200	bez kuponów

tudzież:

W miejsce kuponów z 2go półrocza 1844 r. należących do listów zastawnych lit. *A.* N. 189,320 i 290,447 każdy na złp. 400 i

W miejsce kuponów z 2go półrocza 1841 należących do listów zastawnych lit. *B.* Nr. 277,228 i 285,230 każdy na złp. 100.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem w wykonaniu Art. 124 prawa z d. $\frac{1}{13}$ Czerwca 1825 r. wzywa wszystkich Posiadaczy takowych listów zastawnych i kuponów, i tych którzyby do ich własności prawo jakie mieć mogli, aby z takowemi do Dyrekcyi Głównej w Warszawie w przeciągu roku jednego od daty ogłoszenia niniejszego zawiadomienia w pismach publicznych niezawodnie zgłosili się, w przeciwnym razie rzeczone listy zastawne z kuponami i kupony umorzone i za niemające żadnej wartości ogłoszone, zaś w miejsce ich duplikaty stronom interessowanym wydane będą.

W Warszawie dnia $\frac{\text{24 Września}}{\text{6 Października}}$ 1846 r.

Rzeczywisty Radca Stanu Prezes

Łęski.

(4r.) Za Pisarza *Czermiński.*

Doniesienie prywatne.

W domu pod Nrem 253 w gminie VIII. Miasta Krakowa nad starą Wisłą obok Wielopola, jest do wynajęcia **MIESZKANIE** składające się z 4ch pokoi, kuchni, przedpokoju i sklepu (czyli Lamusu) z pokojami łączącego się, składu na węgle i drzewo, piwniczki, strychu wygodnego, stajni na parę koni lub krów, od S. Jana 1847 r. lub wcześniéj na rok lub więcéj lat. — Życzący sobie wynająć, zechce się zgłosić do właściciela tamże mieszkającego.